

Recenzje

Georg Simmel, czyli spacer z impresjonistą

Georg Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*,
przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa 2006,
Oficyna Naukowa, 347 s.

Postać Georga Simmela powinna polskiemu czytelnikowi być już dobrze znana. Szczególnie w kręgach akademickich jest to myśliciel, do którego prac często się powraca i który do dzisiaj inspiruje zarówno filozofów, jak i socjologów. Pierwszą książką tego niemieckiego myśliciela przetłumaczoną na język polski już w 1902 r. była pozycja *Zagadnienia filozofii dziejów*. Również bardzo wcześnie udostępniono polskiemu czytelnikowi takie książki Simmela jak *Estetyka ciężkości* (w 1904 r.) i *Jak się utrzymują formy społeczne* (również w 1904 r.). W połowie lat siedemdziesiątych XX w. przełożona została jego *Socjologia* (wydanie wznowione w 2005 r.), a pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. *Filozofia pieniądza*. Już tymi książkami – a stanowią one, rzecz jasna, tylko fragment Simmelskich pism – dał się autor *Estetyka ciężkości* poznać polskiemu czytelnikowi jako myśliciel szczególny. Nienawidził przypisów (doprawdy niesłychaną rzadkością jest jakiś spotkać w jego pismach), a rodzaj jego pisarstwa to nie akademicka rozprawa, a raczej swobodne prowadzenie myśli – esej właśnie, który uwielbiał. Ale ta asystemowość zdaje się być koherentna z filozoficznymi poglądami niemieckiego myśliciela, z jego wizją rzeczywistości.

Zatrzymajmy się zatem na chwilę nad wcześniejszymi rozprawami Simmela. W pracy *Zagadnienia filozofii dziejów* zawarł tezę, że historia jest w stosunku do socjologii komplementarna – obie się nawzajem wspierają w badaniach, nie istnieją różnie pojmowany determinizm historyczny (historycyzm), nawet nauka to wynik określonych form społecznych. Kimże zatem jest taki historyk społeczny? Filozofem kultury – i wydaje się, że nim był Simmel przede wszystkim. A czym zatem była socjologia dla autora *Filozofii pieniądza*? Wbrew popularnemu w owym czasie podejściu Durkheima, który proponował badać społeczeństwo jako takie, jako twór *sui generis*, Simmel w pracy *Jak się utrzymują formy społeczne*, a szczególnie w swej *Socjologii* (także w wielu nieprzetłumaczonych na język pol-

ski tekstach socjologicznych) wyraźnie się takiemu podejściu przeciwstawiał – badał jeszcze nieutralne, niezobiektywizowane relacje i oddziaływania międzyludzkie. Zdobył tym sobie ogromne uznanie, choć raczej wśród następnych pokoleń socjologów niż mu współczesnych, a dziś jest zaliczany do klasyków tej dziedziny i jednego z głównych protoplastów różnych odmian mikrosocjologii i interakcjonizmu społecznego. Również szczególna jest jego *Filozofia pieniądza* – nie badał historii tego pośrednika wymiany międzyludzkiej, a same skutki jego wprowadzenia. Według Simmla abstrakcyjność pieniądza jako medium handlu, wymiany między ludźmi spowodowała pogłębiający się dystans człowiek do rzeczy, jak i do innych ludzi.

Mimo śmiałości i oryginalności podejścia (a może właśnie z powodu tych cech jego myśli) żyjący na przełomie XIX i XX w. myśliciel nie spotkał się z uznaniem swych współczesnych. Nie bez znaczenia też była tu antyakademickość jego pisarstwa. Po obronie rozprawy doktorskiej o pojęciu materii u Kanta przez piętnaście lat wykładał jako *Privatdocent*, a kolejne czternaście – to okres tułaczki po wielu uniwersytetach, by dopiero na peryferyjnym uniwersytecie w Strasbourgu objąć stałą katedrę. Jednym z powodów sceptycznego podejścia do twórczości Simmla mogła być różnorodność jego zainteresowań, przez co bardzo trudno zakwalifikować jego dzieło. Kim był? Socjologiem, filozofem czy może teoretykiem kultury? Jedną z etykietek go określających może być neokantyzm – wyrósł na tej filozofii, ale chyba szybko ją zdradził dla filozofii życia, istotnie raczej mu bliższej. A ogromne uznanie zyskał wśród filozofów kultury, jako jeden z pierwszych teoretyków estetyzacji.

I w gruncie rzeczy tej problematyki dotyczy wybór esejów z pism zebranych Simmla, zatytułowany *Most i drzwi*. Simmel w swych próbach filozoficznych zajmował się życiem potocznym, jego estetyzacją. Myśliciel jakby opuścił swe biurko i z notesem w ręku wyruszył patrzeć z bliska na życie innych ludzi, jak i na krajobraz, w którym porusza się człowiek – takie wrażenie można mieć czytając *Most i drzwi*.

Większość tych Simmlowskich esejów to kilkunastostronicowe literackie miniaturki, świetnie przetłumaczone przez Małgorzatę Łukasiewicz, a całość jest poprzedzona interesującym wstępem Anny Zeidler-Janiszewskiej pt. *Nowoczesność jako postawa i zadanie*. Simmel tymi esejami jakby chciał zaprosić nas na spacer, spacer po kalejdoskopie życia. Jego refleksja obejmowała choćby zagadnienie industrializacji Alp (*Wyprawa z Alpy*), połączone z analizą wrażenia estetycznego jakie wywołują (*Estetyka Alp*) – podobne uczuciu mistycznej wzniosłości, wrażeniu czegoś transcendentnego, przez stworzenie pozoru oddalenia gór od zwykłego życia. Gdyż krajobraz dla Simmla nie był czymś naturalnym (*Filozofia krajobrazu*), a pewnym ujętym w estetyczne ramy, spreparowanym już doświadczeniem natury. Był swoistym dziełem sztuki, autonomiczną, kulturową jednostką, którą widzi przede wszystkim artysta.

Artyści i ich dzieła – tego zagadnienia również dotyczyły analizy Simmla. Szczególne miejsce zajmował w nich namysł nad sztuką Rodina, choć jest także esej o malarstwie Böcklina (*Pejzaże Böcklina*), które określał jako beczasowe i bezprzestrzenne, naznaczone melancholijną radością życia; pojawia się też tekst o konkretnym obrazie („*Ostatnia Wieczerza*” Leonarda da Vinci). Rzeźby Rodina szczególnie przykuły uwagę niemieckiego eseisty (*Rzeźby Rodina i duchowe tendencje współczesności*). Francuski artysta był dla niego rzeźbiarzem życia codziennego, gdyż jego sztuka uwydatniała rys duszy nowoczesnej – jej niedokończenie, niepełność, wewnętrzne napięcia czy konieczność interpretacji świata, której musi nieustannie dokonywać. We francuskim rzeźbiarzu Simmel widział subtelного znawcę kondycji człowieka nowoczesności, którego postać wykuwał jako przenikniętą namietnością ruchu, chęcią pogodzenia tego, co subiektywne, z tym, co obiektywne (*Sztuka Rodina i motyw ruchu w rzeźbie*). Zresztą ten problem powróci w innych esejach.

Swoje pole estetyzacji autor *Socjologii* rozszerzał też na zanurzone w krajo-brazie miasta. Florencja (esej o tym samym tytule) wywoływała u niego wrażenie współlistnienia natury i ducha, przeszłości z teraźniejszością. Każdy element Florencji istnieje niczym szczegół na obrazie – uczestniczy z szerszej całości dzieła sztuki, jakim samym w sobie było to miasto. A Wenecja (esej ma również analogiczny tytuł)? To miasto sztuczne, o bezdusznych dekoracjach, o kłamliwym pięknie maski. Ludzie tu żyją, jakby ciągle byli na scenie, skrywają się za fasadami, zdają się być oderwani od prawdziwego życia przez swą monotonię. Mieszkańcy Wenecji służyli za przykład zobrazowania tezy, że życie może być tylko fasadą, dwuznaczną grą, niczym więcej niż sztuką. Jeszcze głębszy w swym namyśle nad współczesnym mieszczańskim, a raczej po prostu nad człowiekiem u progu nowoczesności, był Simmel w eseju *Mentalność mieszkańców wielkich miast*, zadziwiając ostrością i aktualnością spojrzenia. Autor *Filozofii pieniądza* uważał, że w mieście człowiek jest narażony na ogromne natężenie bodźców, które rodzą się z szybkości i bogactwa impulsów zewnętrznych. Nasza świadomość jest wręcz bombardowana ciągle nowymi wrażeniami, które powoduje chociażby każde przejście przez ulicę. Dlatego też człowiek zaczął się bronić przed tym natłokiem impulsów – stworzył zaporę, czyli emocjonalnie zdystansował się. Taka postawa spowodowała m.in. obawę przed utrzymywaniem więzi i zawieraniem relacji międzyludzkich (choć sprzyjała intelektualnemu niepokojowi). Simmel nazwał to zbliżowaniem, czyli obojętnością na to, co nowe, inne, co mogłoby poruszyć. Człowiek przestał asymilować do świadomości całość tego, co na zewnątrz mu się jawi. To jednak zrodziło rezerwę, lekką postawę uprzedzenia, tudzież wzajemną obcość i niechęć, która może nawet przerodzić się w agresję przy przypadkowym zetknięciu się ludzi. Według niemieckiego eseisty dochodzi do tego jeszcze uczucie alienacji, osamotnienia w wielkim mieście. Człowiek czuje się pyłkiem, zjawiskiem wobec przytłaczających go sił z zewnątrz, których nie może opanować. Takie

samo podłoże miało stworzenie dystansu gospodarczego, za którym kryje się pieniądź. Jako ekwiwalent najróżniejszych przedmiotów pieniądź zniszczył bezpośredni kontakt i z ludźmi, i z rzeczami, a w zamian stworzył abstrakcyjne relacje.

Bardzo ciekawe i oryginalne są eseje, w których Simmel próbował ująć takie kategorie „przestrzeni” jak rama obrazu (*Rama obrazu. Próba estetyczna*), a także droga, okno czy tytułowe most i drzwi. Niemiecki teoretyk kultury określał człowieka jako istotę, która rozdziela to, co połączone, a łączy to, co rozdzielone – i to zarówno w sensie dosłownym, jak i symbolicznym. Wyrazem tego było już dla Simmela budowanie dróg przez człowieka, wyrastające z woli połączenia tego, co odległe. W ten sposób ruch został dookreślony, a wynikające z tego nowe możliwości człowieka zostały dzięki temu poszerzone. Podobną kategorią jest most. Jest to symbol „rozszerzenia sfery naszej woli na przestrzeń” (s. 250). Ale, jak zauważał Simmel, most ma również wartość estetyczną – jest nowym miejscem dla spojrzenia na scalone brzegi. Ponadto, jako obiekt sam w sobie, jest na ogół odbierany jako element malowniczy w krajobrazie, a z tego powodu most jako figura przestrzenna jest symbolem przezwyciężenia dystansu, jest symbolem zjednoczenia i udaną próbą ponownego wtopienia w naturę czegoś wobec niej sztucznego. Drzwi natomiast to jeszcze inny symbol, a mianowicie oznaczały według autora zniesienie rozdziału między czymś zewnętrznym, a czymś wewnętrznym. Ale drzwi generalnie mogą dwie „pozy” przyjmować: zamknięte symbolizują to, że człowiek zawsze stawia sobie granice, tudzież zawsze jest czymś ograniczony; natomiast drzwi otwarte obrazują możliwość wyjścia człowieka poza te granice. Zatem drzwi były dla Simmela symbolem tego, co skończone i nieskończone zarazem, były metaforą istoty człowieka jako tego, co jest jednocześnie ograniczone i bezgraniczne. A okno to figura, która prowadzi nas od wewnątrz do zewnątrz, służy patrzeniu, wyglądaniu przez nie. To symbol płynności granicy między zamkniętymi „przestrzeniami”. Wszystkie te figury były kategoriami wręcz metafizycznymi – wyrażały tęsknotę człowieka, z jednej strony, do potrzeby granic, a z drugiej, do nieustającej chęci ich przekraczania. Człowiek tworzy formy, ograniczenia, a jednocześnie w każdej chwili chce wyjść na wolność. Wydaje się, że podobną metaforykę niemiecki filozof przypisywał również pojęciu ramy obrazu. Z punktu widzenia estetycznego była rozumiana jako to, co nadaje dziełu sztuki wewnętrzną jedność, co pozwala ustanowić dystans, który według autora był właśnie warunkiem odbioru estetycznego. Ale rama w sensie bardziej symbolicznym to forma kulturowa, tudzież metafora kultury dążącej do zobiektywizowania, jak np. prawo czy nauka. Człowiek tworzy te ramy, by ogarnąć strumień życia, jego dynamikę. Ale jednocześnie tak dławi swą wolność, że powoduje zrodzenie dystansu do rzeczywistości samej w sobie, a w konsekwencji powstanie dychotomii kultury i życia.

W eseju *O karykaturze* Simmel napisał, że „człowiek urodził się po to, by przekraczać granice” (s. 337). Autor odrzucał pogląd, że życie człowieka było kie-

dys swoiście rozumianą całością, niczym Platowska idea – ono „jest i zawsze będzie fragmentem” (esej *Fragmentaryczny charakter życia. Z wstępnych studiów metafizycznych*, s. 319). Nie dlatego, że powinno być czymś więcej, ale dlatego właśnie, że jest życiem, a przez to dla filozofa kultury ze swej istoty jest czymś zmiennym, niedokończonym, rozproszonym, pokawałkowanym. Życie ma taką naturę, że jest przypadkowe, względne, subiektywne. Ludzie nie żyją na jednej „płaszczyźnie”, a na wielu, między którymi krążą i z których każda jest w jakiś sposób autonomiczna – i każda chwytą jakiś ułamek życia. Jako różni specjaliści, których zrodziła ekonomiczna sytuacja nowoczesności, patrzymy na rzeczywistość jako na fragment, nasz fragment, który znamy i w którym działamy. Jest to też cena, jaką płacimy za nakładanie na życie ram, form; fragmentaryczność to cena patrzenia na życie od zewnątrz. Inaczej – jeśli brać życie od wewnątrz, po prostu jako życie samo w sobie – wtedy nie jest ono fragmentem, a ciągłym zdarzeniem, nieustannym teraz. W takiej perspektywie każdy moment jest całym życiem. Simmel ukazuje konflikt subiektywnego strumienia życia z obiektywnymi formami, czyli z różnym ramami, które życiu właśnie narzuca człowiek, by je okiełznać. W nowoczesności człowiek pojawił się jako fragment, a wynika to z wielości ról, które musi odgrywać, i różnorodności relacji do innych, jakie z powodu tego się utworzyły. Fragmentaryczność życia to także skutek cywilizacyjnego postępu, tej fabryki form i ram kulturowych oraz ekonomicznych. Dlatego ujęcie całościowe, czyli integrujące człowieka z pędem życia, staje się problematyczne. Tym jest dla Simmla tragedia kultury.

Simmlowskie eseje pochodzą z przełomu XIX i XX w. Zatem niemiecki filozof kultury badał nowoczesność u samego jej progu. Wtedy, kiedy wszystko to, co dla nas dziś jest już normą, od niego wymagało ogromnej wrażliwości i ostrości spojrzenia. Może wręcz zdumiewać rozległość jego perspektywy – prowadzi czytelnika od szczytów Alp po zatłoczone ulice wielkich miast, od ruin starych budowli po muzea sztuki. Przypatrywał się człowiekowi jak i pejzażowi, w którym on żyje. Simmel był niczym impresjonista (przez Lukácsa nazwany Monetem, który czeka na Cézanne’a), jakby wyodrębniał z rzeczywistości jakiś szczegół i odkrywał w nim coś całkiem nowego. Niemiecki myśliciel uczył patrzeć inaczej na to, co wydawało się, że każdy widzi. A pędzłem jego była, jak ją nazwał, „nieomylna intuicja”.

Książka *Most i drzwi* zapełnia wyraźną lukę w recepcji myśli Simmla w Polsce. Autor *Filozofii pieniądza* to nie tylko filozof i socjolog w jednej osobie (tak jest, zdaje się, przede wszystkim w Polsce kojarzony), ale także bardzo ciekawy teoretyk kultury. Simmel, ucząc patrzeć na detal, na szczegół, na jakiś tylko fragment rzeczywistości, stał się jednym z pierwszych teoretyków estetyzacji, którego myślą wyraźnie inspirowali się współcześni mu filozofowie kultury jak Benjamin, Lukács, Kracauer czy Adorno. A obecnym kontynuatorem Simmlowskiej postawy i metod jest amerykański socjolog Frisby i – wydaje się – również pol-

ski socjolog i filozof Bauman, także piszący często w formie eseju i podejmujący wiele analogicznych tematów.

I taki właśnie, inspirujący i pobudzający do samodzielnej refleksji, był niemiecki myśliciel. Warto zatem przeczytać zbiór jego esejów *Most i drzwi*, gdyż warto wyruszyć na spacer z impresjonistą, uczącym nas nieustannej wrażliwości w spoglądaniu na rzeczywistość i na samego siebie.

Błażej Błaszczak

Dobry początek jest ważny

Jan Hartman, *Wstęp do filozofii*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2005, 271 s.

Jak wprowadzić młodego adepta filozofii w świat ludzkiej refleksji, która rozwija się od ponad 2500 lat? Jak zapoznać kogoś z zupełnie nową siatką pojęć, z koncepcjami, o których nawet „naukowcom się nie śniło”? Jak napisać książkę wprowadzającą w arkana filozofii i jednocześnie ani nie przytłoczyć nadmiarem informacji, ani za bardzo nie skrócić prezentowanych poglądów? Wreszcie, jak napisać książkę, która będąc wstępem do filozofii, nie zniechęci czytelnika do samej filozofii, nie sprawi, że już na samym początku zgaśnie w nim właśnie rodzące się pragnienie umiłowania mądrości?

Z pewnością każdy, kto chciałby dobrze napisać tego typu lekturę, będzie musiał zmierzyć się z wymienionymi problemami. Dobrze napisać interesujący wstęp do filozofii jest nie lada sztuką.

Niewątpliwie inaczej należałoby pisać wprowadzenie do filozofii przeznaczone dla ludzi bezpośrednio niezwiązanych z filozofią, a inaczej dla ludzi, którzy tą dziedziną wiedzy mieliby się zajmować „na co dzień”. Czy któraś z tych dróg jest łatwiejsza? Z każdą z nich łączą się swoiste dla niej problemy, więc nie sposób stwierdzić, co jest łatwiejsze.

Książka *Wstęp do filozofii* Jana Hartmana jest z pewnością książką przeznaczoną dla studentów filozofii. Autor podzielił ją na trzy główne części. Pierwsza poświęcona jest metafizyce, czyli jest refleksją nad samą filozofią. A czym jest filozofia? Pytanie zdaje się być proste, za to próba odpowiedzi na nie jest już bardzo trudna. Można by powiedzieć, że filozofia jest po prostu umiłowaniem mądrości. Ale czy taka definicja, prócz samej etymologii słowa, cokolwiek nam jesz-